

Sygn. akt III AUa 1339/14

WYROK

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 23 września 2015 r.

Sąd Apelacyjny - III Wydział Pracy i Ubezpieczeń Społecznych w Gdańsku

w składzie:

Przewodniczący:	SSA Barbara Mazur
Sędziowie:	SSA Aleksandra Urban (spr.) SSA Maciej Piankowski
Protokolant:	stażysta Sylwia Gruba

po rozpoznaniu w dniu 23 września 2015 r. w Gdańsku

sprawy E. T.

z udziałem zainteresowanego S. S.

przeciwko Zakładowi Ubezpieczeń Społecznych Oddział w T.

o ubezpieczenie społeczne

na skutek apelacji E. T.

od wyroku Sądu Okręgowego we Włocławku IV Wydział Pracy i Ubezpieczeń Społecznych z dnia 28 lutego 2014 r., sygn. akt IV U 53/13

oddala apelację.

Sygn. akt III AUa 1339/14

UZASADNIENIE

E. T. wniosła odwołanie od decyzji Zakładu Ubezpieczeń Społecznych Oddział w T. z dnia 22 października 2012 r. stwierdzającej, że S. S. z tytułu świadczonej pracy na podstawie umowy zlecenia podlegał obowiązkowo ubezpieczeniom społecznym: emerytalnemu, rentowym i wypadkowemu w okresie od 2 listopada 2006 r. do 31 marca 2007 r. Ponadto organ rentowy ustalił podstawę wymiaru składek na ubezpieczenie społeczne dla zainteresowanego w spornym okresie.

Pozwany w odpowiedzi na odwołanie wniósł o oddalenie odwołania, podtrzymując całkowicie zaskarżoną decyzję.

Zainteresowany S. S. nie zajął stanowiska w sprawie.

Sąd Okręgowy Sąd Pracy i Ubezpieczeń Społecznych we Wrocławku wyrokiem z dnia 28 lutego 2014 r. oddalił odwołanie. Swoje rozstrzygnięcie Sąd ten oparł na następujących ustaleniach faktycznych i prawnych:

E. T. prowadzi pozarolniczą działalność gospodarczą, której przedmiotem są roboty budowlane związane ze wznoszeniem budynków mieszkalnych i niemieszkalnych. Pełnomocnikiem firmy, jak i osobą kierującą prowadzonymi przez nią budowlami jest R. T.. W dniu 2 listopada 2006 r. E. T. zawarła ze S. S. umowę nazwaną „umową o dzieło” na mocy, której zainteresowany zobowiązał się do wykonania dzieła określonego jako „zalewanie posadzek w budynku mieszkalnym”. Za wykonane określonych czynności zainteresowany miał otrzymać wynagrodzenie w wysokości 5 zł za godzinę po uprzednim przyjęciu prac przez Zlecającego i przedłożeniu rachunku przez Wykonawcę. Zgodnie z zapisami umowy zakończenie dzieła miało nastąpić z chwilą jego wykonania. Przed przystąpieniem do pracy zainteresowany nie był kierowany na badania lekarskie, nie odbywał wstępnego szkolenia w zakresie bhp i p.poż. Szkolenia stanowiskowe prowadzone były przez R. T.. To on również wyznaczał miejsce realizacji umów na prowadzonych budowach. Ostateczny termin wykonania dzieła był ustnie ustalany przez R. T., który w przypadku wcześniejszego wykonania umowy, po uzgodnieniu z wykonawcą zlecał mu wykonanie innych czynności. Zainteresowany swoje czynności realizował na podstawie przedstawionej przez R. T. dokumentacji technicznej otrzymanej od inwestora i w oparciu o harmonogram robót, w związku z czym musiał wykonywać pracę zgodnie z projektem bez możliwości dokonywania jakichkolwiek zmian. Za niewłaściwe i nieterminowe wykonanie inwestycji odpowiadał płatnik. Wykonywane czynności były kontrolowane i rozliczane przez kierownika budowy oraz przez R. T.. W sytuacji nieprawidłowego wykonania dzieła względem zainteresowanego nie stosowano żadnych kar.

Stan faktyczny Sąd Okręgowy ustalił w oparciu o decyzję organu rentowego, umowy o dzieło zawarte z zainteresowanym, zeznania R. T. oraz protokół z przesłuchania R. T.. Jednocześnie, z uwagi na posiadany materiał dowodowy oraz nieusprawiedliwione niestawiennictwo odwołującej i S. S. Sąd Okręgowy pominął dowód z jej zeznań, jak również nie uwzględnił jej kolejnego wniosku o odroczenie rozprawy wyznaczonej na dzień 28 lutego 2014 roku. W ocenie Sądu I instancji zachowanie E. T. zmierzało do niepotrzebnego przedłużenia postępowania sądowego (generując pokrywane przez Skarb Państwa koszty) i stanowiło nadużycie praw procesowych.

Sąd Okręgowy wskazał, że kwestia wad decyzji administracyjnych spowodowanych naruszeniem przepisów postępowania administracyjnego pozostaje w zasadzie poza przedmiotem postępowania sądowo-odwoławczego, dlatego też zarzut naruszenia art. 107 k.p.a. leżał poza sferą rozważań Sądu.

Zgodnie z art. 627 k.c. przez umowę o dzieło przyjmujący zamówienie zobowiązuje się do wykonywania oznaczonego dzieła, a zamawiający do wypłaty wynagrodzenia. Przedmiotowa umowa charakteryzuje się przede wszystkim brakiem podporządkowania zamawiającemu oraz obowiązkiem osiągnięcia określonego rezultatu (o wykonywaniu umowy o dzieło można mówić wówczas gdy rezultat jest zgodny z zamówieniem - nie wystarczy staranne wykonywanie usługi, co ma miejsce przy umowach zlecenia, ale konieczne jest doprowadzenie do uzyskania określonego rezultatu). Stąd wynika możliwość posługiwania się przy wykonywaniu dzieła podwykonawcami i ponoszenia przez wykonawcę w pełni ryzyka jego wykonania. Umowa o dzieło wymaga, aby świadczenie było uwieńczone konkretnym i obiektywnie sprawdzalnym rezultatem, posiadającym cechę samoistnej wartości, dla której strony zawarły umowę. Przyjmujący zamówienie działa na własny rachunek i odpowiedzialność (ryzyko uzyskania zamierzonego przez strony rezultatu obciąża przyjmującego zamówienie), a rezultat musi być z góry określony i w wyniku ukończenia dzieła niezależny od wykonawcy. W przypadku wady dzieła lub braku dotrzymania terminu zamawiającemu przysługuje prawo odstąpienia od umowy, czego ryzyko ponosi wykonawca. Dzieło może mieć charakter materialny i niematerialny.

Z kolei umowa zlecenia jest umową starannego działania. Jedną z jej cech jest brak elementu podporządkowania zleceniodawcy, brak wykonywania pracy pod jego kierownictwem. Praca w ramach umowy zlecenia może być świadczona również nieodpłatnie. Zamierzony wynik jest tylko możliwy i prawdopodobny, często niedający się z góry przewidzieć. Ryzyko przy zachowaniu należytej staranności przez wykonawcę ponosi zleceniodawca. Zlecenie dotyczy określonej lub określonych czynności, często występuje brak pewnej stałości lub ciągłości. W określonych przypadkach zachodzi możliwość posłużenia się podwykonawcą. W ścisłym znaczeniu zgodnie z art. 734 k.c. zlecenie dotyczy tylko dokonywania czynności prawnych, ale stosownie do art. 750 k.c. przepisy o zleceniu znajdują zastosowanie

do wszelkich umów o świadczenie usług, które nie są uregulowane innymi przepisami, czyli wszelkich czynności faktycznych, nieobjętych określoną umową nazwaną w kodeksie cywilnym lub przepisie szczególnym. W zakresie świadczenia usług nie mogą występować umowy nienazwane, do których znajdowałyby zastosowanie tylko przepisy ogólne dotyczące umów. W ramach umowy zlecenia stronom pozostaje szeroki zakres do uregulowania wzajemnych zobowiązań.

Zgodnie z art. 65 § 1 k.c. o istocie i charakterze konkretnej umowy nie decyduje nazwa określona przez strony, lecz zamiar i cel stron, tj. treść świadczenia przyjętego do realizacji przez zleceniobiorcę, a więc rodzaj pracy, sposób jej świadczenia, jej charakter oraz warunki jej wykonywania. Treść stosunku prawnego nie może sprzeciwiać się właściwości (naturze) stosunku, ustawie ani zasadom współżycia społecznego (art. 353¹k.c.). Nie jest dopuszczalne zawarcie „umowy o dzieło” jedynie w celu ograniczenia kosztów działalności prowadzonej przez płatnika, co wiąże się z pozbawieniem osób, z którymi umowy takie zawierano, ochrony ubezpieczeniowej, która przysługuje im z mocy samego prawa z uwagi na właściwości (naturę) stosunku prawnego, który faktycznie łączył te osoby z płatnikiem.

W ocenie Sądu Okręgowego umowy zawarte pomiędzy E. T. a zainteresowanym jakkolwiek nazwane umowami o dzieło faktycznie winny zostać uznane za umowę o świadczenie usług. W spornych umowach zabrakło konstrukcyjnych elementów umowy o dzieło w postaci finalnego efektu pracy będącej przedmiotem umowy oraz osobistej odpowiedzialności wykonawcy dzieła. W treści umowy strony zawarły, że jej przedmiotem jest wykonanie fundamentów, a nie jakiś finalny zidentyfikowany wytwór. Z opisu dzieła nie można ustalić jakiego finalnego rezultatu oczekiwał zamawiający. Po wykonaniu powierzonych czynności R. T. zlecał zainteresowanemu wykonanie innych czynności, niż poprzednio umówione. Osoby wykonujące pracę na podstawie umowy o dzieło współpracowały z osobami wykonującymi pracę na podstawie umowy o pracę dążąc tym samym do wykonania wspólnymi siłami jednego obiektu. Podejmowane przez zainteresowanego czynności tego samego rodzaju, wielokrotnie powtarzały się, co z prawnego punktu widzenia wskazuje na to, że umowa dotyczyła starannego wykonania usługi, nie zaś określonego rezultatu. Nadto swoboda organizacyjna zainteresowanego była ograniczona zarówno co do wyboru czasu, jak i miejsca wykonywania określonych czynności. Zainteresowany zobligowany był bowiem wykonywać czynności według ustalonego przez inwestora harmonogramu prac bez możliwości dokonywania w nich jakichkolwiek zmian lub odstępstw. Odpowiedzialność za nieprawidłowo wykonaną usługę obarczała wnioskodawczynię, zaś zainteresowany nie ponosił jakichkolwiek kar z tego powodu. Całość wykonywanych przez zainteresowanego prac była nadzorowana przez R. T. lub kierownika budowy.

Umowa o dzieło zawarta przez wnioskodawczynię nie spełnia przesłanek pozwalających na zakwalifikowanie jej jako umowy o dzieło. Głównym motywem nazywania spornych umów, umowami o dzieło było związane z tym uwolnienie od obowiązku opłacania składek na ubezpieczenie społeczne (emerytalne, rentowe i wypadkowe) dla zainteresowanych. Sąd Okręgowy stanął na stanowisku, że sporna umowa była w istocie umową o świadczenie usług, do których stosuje się przepisy o zleceniu (art. 750 k.c.). Zgodnie zaś z przepisem art. 6 ust. 1 pkt 4 w zw. z art. 12 ust. 1 ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych osoby wykonujące takie czynności podlegają obowiązkowym ubezpieczeniom społecznym emerytalnemu, rentowemu i wypadkowemu. W związku z powyższym Sąd Okręgowy, na podstawie art. 477¹⁴ § 1 k.p.c., oddalił odwołanie.

Apelację od powyższego wyroku wywiodła wnioskodawczyni domagając się jego zmiany i uwzględnienia odwołania, ewentualnie uchylenia zaskarżonego wyroku i przekazania sprawy Sądowi I instancji do ponownego rozpoznania - przy uwzględnieniu kosztów postępowania odwoławczego. Skarżąca zarzuciła naruszenie: art. 214¹ k.p.c., poprzez przyjęcie, że wnioskodawczyni nienależycie usprawiedliwiła swoją nieobecność; art. 278 § 1 k.p.c. poprzez jego niezastosowanie i nieskorzystanie z opinii biegłego sądowego w celu zasięgnięcia wiadomości specjalnych; art. 627 k.c. poprzez jego błędną wykładnię i przyjęcie, że strony w umowie o dzieło nie dość precyzyjnie zidentyfikowały dzieło, oraz że z samego opisu nie można ustalić jakiego finalnego rezultatu oczekiwał zamawiający; przepisów prawa procesowego i dopuszczenie do orzekania i wydania wyroku utrzymującego decyzję ZUS, która wydana została z naruszeniem przepisów prawa.

W uzasadnieniu apelacji wnioskodawczyni podniosła, że zamiarem stron było zawarcie i wykonanie umowy o dzieło. Umowa o dzieło w odróżnieniu od umowy o roboty budowlane nie wymaga formy pisemnej. Szczegółowe uzgodnienia strony mogły ustalić ustnie, co jest powszechnie stosowaną praktyką w branży budowlanej. Jednocześnie w ocenie skarżącej niespotykanym jest stosowanie w branży budowlanej umów zlecenia. Dla wnioskodawczyni nie było ważne to, czy zainteresowany będzie się starał, czy też nie, lecz czy wykona ściśle określone roboty. Co więcej strony dopuściły możliwość powierzenia wykonania robót innym osobom. Skarżąca dodała przy tym, iż niezrozumiałym jest dla niej pominięcie przez Sąd treści pisemnych umów o dzieło i wskazanych w nich faktycznych czynności charakterystycznych dla umowy o dzieło i uzależnienie wypłaty wynagrodzenia od odbioru dzieła.

Wnioskodawczyni wskazała także, że niezrozumiałe jest wywodzenie przez Sąd I instancji, iż sporne umowy były umowami zlecenia, ponieważ swoboda organizacyjna zainteresowanego ograniczona była co do czasu i miejsca. Miejsce budowy było i jest niezmiennie. Miejsce wykonywania robót jest niezależne od skarżącej i to inwestor dyktuje warunki terminowe i miejscowe, a nie generalny wykonawca, a tym bardziej podwykonawca.

Sąd Apelacyjny zważył co następuje:

Apelacja wnioskodawczyni jest niezasadna i podlega oddaleniu.

Odnosząc się w pierwszej kolejności do nieuwzględnienia przez Sąd I instancji wniosków skarżącej o odroczenie rozprawy i nieuznanie składanych przez nią zwolnień od lekarza sądowego, wskazać trzeba, że Sąd I instancji dokonał trafnej oceny niestawiennictwa wnioskodawczyni na rozprawie, co skutkowało pominięciem dowodu z jej zeznań.

Sąd Najwyższy w uchwale z dnia 11 grudnia 2013 roku (III CZP 78/13) wskazał, iż jedną z najczęstszych przyczyn przedłużania postępowania, uniemożliwiających rozpatrzenie sprawy bez nieuzasadnionej zwłoki, jest odraczanie rozpraw na podstawie art. 214 § 1 k.p.c. z powodu nieobecności strony wywołanej długotrwałą chorobą. Powołanie się na taką przyczynę odroczenia rozprawy jest niewątpliwie uprawnieniem procesowym strony, co jednak nie wyłącza możliwości dokonania przez sąd kontroli pod kątem ewentualnego nadużycia tego uprawnienia, dokonanej w kontekście całościowej postawy strony w postępowaniu.

W każdym przypadku, jak podkreślił Sąd Najwyższy, istotne znaczenie ma to, czy korzystanie z tej przyczyny odroczenia następuje dla realizacji celu, jakiemu przepis ten służy, czyli prawa do wysłuchania oraz czy nieodroczenie rozprawy w takiej sytuacji procesowej spowoduje naruszenie tego prawa. Należy w związku z tym stwierdzić, że prawo do bycia wysłuchanym, to przede wszystkim prawo do przedstawienia swoich racji, możliwość powołania argumentów i dowodów oraz wypowiedzenia się, co do argumentów i dowodów drugiej strony, a także ustosunkowanie się do decyzji procesowych sądu. Jeżeli choroba strony stanęła na przeszkodzie jedynie jej obecności na rozprawie, a nie ograniczyła aktywności w postępowaniu, wyrażającej się w składaniu pism przedstawiających stanowisko w sprawie, w zgłaszaniu wniosków i dowodów oraz wypowiedzaniu się, co do twierdzeń i dowodów drugiej strony, to można zasadnie twierdzić, że jej prawo do wysłuchania zostało zrealizowane. Gdy z okoliczności sprawy jednoznacznie wynika, że strona zajęła stanowisko, co do wszystkich kwestii materialnoprawnych i procesowych, zgłosiła wszystkie dowody na poparcie swych twierdzeń, ustosunkowała się do twierdzeń drugiej strony i do przeprowadzonych dowodów, żądanie odroczenia rozprawy z powodu okoliczności usprawiedliwiającej jej niestawiennictwo, może zostać uznane za nadużycie jej uprawnień procesowych (por. również wyrok Sądu Najwyższego z dnia 16 lipca 2009 roku, I CSK 30/09).

Zdaniem Sądu Apelacyjnego nieuwzględnienie wniosków skarżącej o odroczenie rozprawy czy też zawieszenie postępowania nie naruszyło jej praw. Wnioskodawczyni wniosła odwołanie, zgłaszała wnioski o odroczenie kolejnych terminów rozpraw, samodzielnie wniosła apelację i zażalenie. Nie można więc przyjąć, że w toku całego procesu nie była ona zdolna do podejmowania jakichkolwiek czynności procesowych i obrony swych praw. Nawet jeżeli uznać, że choroba stała na przeszkodzie jej obecności na rozprawie, nie ograniczyła ona możliwości przedstawienia przez wnioskodawczynię swoich racji, o czym świadczy chociażby fakt składania pism procesowych. Należy także zwrócić

uwagę na okoliczność, iż - wobec długotrwałej choroby - skarżąca mogła ustanowić pełnomocnika. Pomimo pouczenia przez Sąd

I instancji w przedmiotowej kwestii, skarżąca pełnomocnika nie ustanowiła ani nawet nie ustosunkowała się do tej możliwości. Analiza stanu faktycznego sprawy prowadzi przy tym do wniosku, że pełnomocnikiem mógł być mąż skarżącej, który jest pełnomocnikiem w zakresie prowadzonej przez nią działalności gospodarczej (wpisanym do ewidencji). Co więcej jak wynika z zeznań R. T., to właśnie mąż skarżącej zajmował się realizacją kontraktów zawieranych przez skarżącą, to on przebywał na budowach i to on kontrolował pracę robotników zatrudnianych przez firmę skarżącą. Z powyższego wypływa wniosek, że to nie skarżąca lecz jej mąż posiadał bezpośrednie informacje na temat rodzaju czynności wykonywanych m.in. przez zainteresowanego w ramach spornych umów.

Wnioskodawczyni zajęła stanowisko w sprawie, a kluczowych informacji do rozstrzygnięcia sporu dostarczył jej mąż, będący wszak jej pełnomocnikiem w ramach prowadzonej działalności gospodarczej. Wszystkie fakty mające istotne znaczenie dla rozstrzygnięcia sprawy zostały ustalone. Tym samym nie było potrzeby przeprowadzania dowodu z przesłuchania strony, który – w świetle art. 299 k.p.c. – ma charakter subsydiarny. Jednocześnie, w ocenie Sądu Apelacyjnego, w/w okoliczności nie pozwalają stwierdzić, że wnioskodawczyni została pozbawiona możliwości obrony swoich praw, a tym samym by doszło do nieważności postępowania. Wnioskodawczyni mogła bowiem swoje ewentualne dalsze twierdzenia zgłosić na piśmie, mogła też zażądać sporządzenia kserokopii protokołów rozpraw i pisemnie się do nich ustosunkować – powyższemu nic nie stało na przeszkodzie, o czym świadczy chociażby fakt, że w tym czasie sporządziła szereg różnego rodzaju pism procesowych związanych z odroczeniem terminu rozprawy. Poza tym przez cały okres od daty wywiedzenia odwołania, aż do wydania kwestionowanego aktualnie rozstrzygnięcia Sądu I instancji, ubezpieczona była aktywna wykonując szereg czynności, tj. np. częste wizyty u lekarza, pilne śledzenie terminów wszystkich rozpraw (w kilkudziesięciu sprawach), każdorazowe zgłaszanie wniosku o odroczenie terminu rozprawy i uzyskanie odpowiednio wcześniej zaświadczeń od lekarza sądowego, itp. Wobec powyższego, Sąd Okręgowy zasadnie pominął dowód z przesłuchania E. T. z uwagi na jej nieusprawiedliwione niestawiennictwo, zwłaszcza, że dysponował odpowiednim materiałem dowodowym pozwalającym mu na przeanalizowanie zasadności roszczenia skarżącej i wydanie rozstrzygnięcia.

Sąd Apelacyjny również przychylił się do stanowiska, iż zgromadzony w sprawie materiał dowodowy – w tym m. in. protokół przesłuchania męża R. T. bezsprzecznie pozwalał na uznanie, że wszystkie fakty mające istotne znaczenie dla rozstrzygnięcia sprawy zostały ustalone. Tym samym nie było potrzeby przeprowadzania dowodu z przesłuchania strony, który – w świetle art. 299 k.p.c. – ma charakter subsydiarny.

Reasumując powyższe rozważania wskazać należy, iż Sąd odwoławczy uznał zarzuty apelującej naruszenia prawa procesowego przez Sąd I instancji za bezpodstawne. Wbrew argumentacji skarżącej Sąd I instancji nie dopuścił się żadnych uchybień, które wpłynęłyby na pozbawienie E. T. możliwości obrony jej praw. Nie ulega wątpliwości, iż aktywność procesowa (jak i poza procesowa) wnioskodawczyni pozwalała jej zarówno na przedstawienie swojego stanowiska w sprawie, jak i ustosunkowywanie się do decyzji procesowych Sądu

I instancji. Nie istniały też żadne przeszkody, aby apelująca ustanowiła pełnomocnika procesowego, czego jednak nie uczyniła. Nie złożyła również wniosku o przesłuchanie w miejscu zamieszkania ze względu na stan zdrowia. Stwierdzić zatem należy, że pomimo deklarowanego w kolejnych wnioskach o odroczenie terminów rozprawy zamiaru czynnego uczestnictwa w postępowaniu, skarżąca nie wykorzystała żadnej prawnej możliwości doprowadzenia do takiego stanu rzeczy. Dlatego też w sytuacji wyjaśnienia wszystkich spornych okoliczności, domaganie się przez skarżącą kolejnego odroczenia rozprawy, z którego w jednej ze spraw i tak nie skorzystała, należało uznać za nadużycie uprawnień.

Kwestią sporną w niniejszej sprawie była kwalifikacja umów zawartych przez zainteresowanego S. S. z E. T. i związane z tym istnienie lub nieistnienie obowiązku podlegania przez zainteresowanego ubezpieczeniom społecznym: emerytalnemu, rentowemu i wypadkowemu.

Sąd I instancji przeprowadził postępowanie dowodowe w zakresie zaoferowanym przez strony, dokonał właściwych ustaleń stanu faktycznego w zakresie elementów istotnych dla rozstrzygnięcia oraz prawidłowo ocenił zebrany w sprawie materiał dowodowy. Sąd ten prawidłowo określił przedmiot sporu i rozpoznał istotę sprawy. Sąd

Apelacyjny zasadniczo podziela trafne i rzeczowe rozważania Sądu I instancji przyjmując je za punkt wyjścia oceny własnej i nie widząc potrzeby ich ponownego powielania. Wobec gruntownej analizy zebranego w sprawie materiału dowodowego i rozważań Sądu Okręgowego opartych na prawidłowo przywołanych i zinterpretowanych przepisach prawa materialnego, Sąd Apelacyjny nie dopatrywał się wskazywanego przez apelującego naruszenia art. 627 k.c.

Mając na uwadze powyższe rozważania Sąd Apelacyjny uznał, że Sąd Okręgowy dokonał trafnej analizy umów zawartych pomiędzy skarżącą a zainteresowanym, uznając, że były to umowy starannego działania, mające charakter umów o świadczenie usług, do których stosuje się odpowiednio przepisy dotyczące umowy zlecenia (art. 750 k.c.).

Czynności będące przedmiotem spornych umów nie były czynnościami przynoszącymi konkretny materialny rezultat, możliwy do obiektywnej weryfikacji. Nie jest możliwe określenie - a co więcej nie określają tego poszczególne umowy - jaka rzecz czy zespół rzeczy miałby powstać w efekcie wykonywania tychże czynności (innymi słowy - co miałyby stanowić dzieło). Przedmiot zawartej umowy został ujęty w sposób ogólny, wykluczający zindywidualizowanie oraz możliwość obiektywnego zweryfikowania efektu wykonanej pracy. Jest to istotne o tyle, że umowa o dzieło jako umowa rezultatu musi zawierać kryteria, w oparciu o które możliwa będzie weryfikacja jej wykonania, przez co należy rozumieć, że wykonujący musi wiedzieć w oparciu o wskazane przesłanki, w jaki sposób dane dzieło ma być wykonane. Przesłanki te winny mieć charakter cech indywidualnych.

Tymczasem, jak wynika zarówno z treści umowy, dokonanego, jak i sporządzonego w toku postępowania przed organem rentowym protokołu przesłuchania R. T., zadaniem zainteresowanego nie było stworzenie dzieła, jako konkretnego i indywidualnie oznaczonego rezultatu pracy przyjmującego zlecenie, ale raczej wykonywanie określonych czynności związanych z budową danego obiektu. Podnoszona przez skarżącą okoliczność, iż charakter wykonywanych przez zainteresowanego czynności wiązał się z koniecznością wykonania danych czynności w określonym miejscu, terminie i pod kierownictwem generalnego wykonawcy nie przekonuje w żaden sposób o tym, że przedmiotowe umowy były umowami o dzieło, ale raczej właśnie o tym, że charakter powierzonych zainteresowanemu czynności nie pozwala na zawarcie ich w formie umowy o dzieło.

Zdaniem Sądu Apelacyjnego zawarcie przed strony umowy o dzieło można by rozważyć, gdyby wnioskodawczyni powierzyła zainteresowanemu wykonanie całościowe konkretnego budynku lub choćby jego istotnej części, przy czym musiałby to być konkretnie oznaczony budynek lub budynki. Powierzone zainteresowanemu czynności nie stanowiły jednak jakiegoś finalnego wytworu, ale były to powtarzalne czynności oceniane jedynie pod kątem starannego działania. Czynności te musiały być nadto wykonywane zgodnie z ustalonym przez inwestora harmonogramem czynności, a odpowiedzialność za ich prawidłowość ponosiła wnioskodawczyni. Wskazać przy tym należy, iż z treści spornej umowy w żaden sposób nie wynika, jakimi indywidualnymi cechami, istotnymi z punktu widzenia treści umowy o dzieło, miałyby odznaczać się prace wykonywane przez zainteresowanego.

Zdaniem Sądu Apelacyjnego brak indywidualizacji przedmiotu analizowanych umów należy uznać za zamierzony i wynikający przede wszystkim z charakteru prac powierzonych zainteresowanemu. Miały one bowiem charakter standardowy, powtarzalny i nie odbiegający od innych dostępnych na rynku usług danego typu, toteż trudno wymagać, aby płatnik indywidualizował tego rodzaju pracę. W ocenie Sądu odwoławczego strony umowy kładły nacisk nie na pożądaną efekt pracy zainteresowanego, lecz na fakt jego dyspozycyjności w okresie trwania umowy do wykonania rodzajowo określonych czynności. Innymi słowy, chodziło o wykonywanie wielokrotnie powtarzających się czynności tego samego rodzaju, co z prawnego punktu widzenia świadczy o tym, że umowa dotyczyła starannego wykonania usługi, nie zaś określonego rezultatu. Uzasadniony jest zatem wniosek, że celem umów było wykonywanie określonych w nich czynności – samych w sobie, a nie określony efekt tych prac. Powyższe potwierdzają m. in. zeznania R. T. złożone w postępowaniu kontrolnym, z których wynika, że jeżeli osoba zatrudniona na podstawie umowy nazwanej umową o dzieło skończyła zleczone prace przed umówionym terminem, powierzano jej do wykonania dodatkowe prace. Wynika z tego, że stronom umowy zależało nie tyle na wykonaniu „dzieła”, co na dyspozycyjności zleceniobiorcy w umówionym okresie do wykonywania określonego rodzaju czynności.

Jeśli chodzi o kontrolę pracy wykonywanej przez zainteresowanego, zauważyć należy, że - na zasadach wynikających z kodeksu cywilnego (art. 471 k.c.) - wykonujący usługę również odpowiada za należyte wykonanie zobowiązania. Sam więc fakt, że zleceniodawca przeprowadza kontrolę jakości wykonania usługi (innymi słowy, bada zachowanie przez usługodawcę należytej staranności) nie stanowi o tym, że czynność taka stanowi sprawdzian umówionego rezultatu na istnienie wad fizycznych i przemawia za zakwalifikowaniem umowy jako umowy o dzieło. Podkreślić nadto należy, iż ustawodawca, regulując instytucję umowy o dzieło jako umowy rezultatu, położył szczególny nacisk na ocenę wykonania dzieła zgodnie z pierwotnymi parametrami określonymi przez zamawiającego. W przedmiotowej sprawie natomiast nie wykazano, że „odbior” wykonanego przez zainteresowanego „dzieła” odbywał się z odniesieniem do jakichkolwiek szczegółowych parametrów wymaganych przez zamawiającego.

Sąd Apelacyjny nie podzielił argumentacji skarżącej dotyczącej praktyki zawierania umów ustnych w branży budowlanej, co wiązałyby się z ustnym doprecyzowaniem postanowień umowy. Skarżąca w żaden sposób nie wykazała, iż praktyka taka rzeczywiście istnieje i – co istotniejsze w realiach niniejszej sprawy – nie wykazała, aby rzeczywiście miało miejsce ustne doprecyzowanie warunków umowy zawartej z zainteresowanym ani jaka miałyby być treść zmodyfikowanych postanowień umownych. W tym zakresie godzi się ponownie przypomnieć wynikającą z art. 232 k.p.c. w zw. z. art. 6 k.c. zasadę kontradiktoryjności, zobowiązującą strony do wskazywania dowodów na stwierdzenie faktów, z których wywodzą skutki prawne. To strony są wyłącznym dysponentem toczącego się postępowania i one wreszcie ponoszą odpowiedzialność za jego wynik.

Reasumując, zdaniem Sądu Apelacyjnego, podzielić należy ocenę Sądu Okręgowego, że umowy łączące zainteresowanego z E. T., choć zostały nazwane umowami o dzieło, bezsprzecznie miały charakter umów o świadczenie usług. Wskazuje na to zarówno zakres obowiązków, sposób świadczonej pracy, jak i fakt, że chodziło o dyspozycyjność zainteresowanego w okresie trwania umowy do wykonywania czynności tego samego rodzaju. To zaś wyklucza uznanie spornej umowy za umowę o dzieło. Przeprowadzone postępowanie dowodowe wykazało, że rzeczywistą wolą stron nie było zawarcie umowy o dzieło, gdyż celem podejmowanych czynności nie było osiągnięcie konkretnego rezultatu. Były to umowy starannego działania, stąd trafnym było dokonane przez pozwanego oraz Sąd ustalenie, że umowy łączące strony miały charakter umów o świadczenie usług, do których stosuje się przepisy dotyczące zlecenia.

Jeszcze raz podkreślić należy, że wykonywanie powtarzalnych czynności, nawet gdy prowadzi to do pewnego wymiernego efektu, nie może być rozumiane jako jednorazowy rezultat i kwalifikowane, jako realizacja umowy o dzieło. Przedmiotem umowy o dzieło nie może być bowiem osiąganie kolejnych, bieżąco wyznaczanych rezultatów. Tego rodzaju czynności są natomiast charakterystyczne dla umowy o świadczenie usług, którą definiuje obowiązek starannego i cyklicznego wykonywania umówionych czynności. Sąd Okręgowy rozstrzygając spór prawidłowo zastosował zatem prawo materialne.

Mając na uwadze powyższe ustalenia faktyczne oraz przytoczone regulacje prawne, Sąd Apelacyjny doszedł do przekonania, że E. T. była zobowiązana do zgłoszenia zainteresowanego do ubezpieczeń społecznych z tytułu przedmiotowych umów i odprowadzania należnych składek na ubezpieczenia. Apelująca nie kwestionowała przy tym wysokości podstawy wymiaru składek na ubezpieczenia S. S., ustalonych w zaskarżonej decyzji.

Ze wskazanych wyżej względów uznać należało, że wywiedziona przez skarżącą apelacja, a także zaprezentowane w niej zarzuty, nie podważyły prawidłowości dokonanych przez Sąd Okręgowy ustaleń, oceny mocy dowodowej i wiarygodności zebranego w sprawie materiału dowodowego, a także prawidłowo przeprowadzonej subsumcji prawnej.

Mając na uwadze powyższe, Sąd Apelacyjny na mocy art. 385 k.p.c., orzekł jak w sentencji.

SSA Aleksandra Urban SSA Barbara Mazur SSA Maciej Piankowski